

Kazimierz Adamczyk

Poeta w fortyfikacjach Tobruku

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 61-69

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POETA W FORTYFIKACJACH TOBRUKU

Kazimierz ADAMCZYK (Kraków)

Warto czytać pierwodruki utworów literackich ukazujących się w wojennych czasopiśmie polskich emigrantów. Towarzyszą im relacje z pól bitewnych, informacje o okupowanym kraju, a także artykuły polityczne oraz jawnie propagandowe teksty. W takim kontekście dzieło literackie — zwłaszcza poetyckie jawiło się jako prawdziwa „mowa odświętna”¹. Nie znaczy to, iż zawsze wolne było od funkcji perswazyjnych. Redaktorzy gazet, wojskowi propagandziści lubili wiersze, które wzmacniały solidarność żołnierskiej społeczności, mówiły o determinacji i sensie wysiłku wojennego. Takie też były najczęściej wiersze poetów-żołnierzy, nie oznacza to jednak, iż powstawały na zamówienie oficerów-redaktorów. Niewątpliwie wyrażały także autentyczne emocje. Funkcje jakie spełniała ta żołnierska poezja, pojawiające się w niej motywy i retoryczne figury oraz przyrodzona jej prostota języka — to cechy łatwo dostrzegalne i wielokrotnie omówione przez badaczy literatury emigracyjnej². Oczywiście zauważano też wyjątki.

Jednym z nich są *Dziwy niebieskie w Tobruku* Bogumiła Vitalisa Andrzejewskiego. Czytam je w „Polsce Walczącej”, tu bowiem ukazały się w bożonarodzeniowym numerze 1942 r. Wypełniają one prawie całą kolumnę, resztę zajmują liryki Marii Jasnorzewskiej Pawlikowskiej. To prezent dla kolegów żołnierzy. Nie dziwi więc, iż stronica jest starannie zredagowana, wzbogacona elementami graficznymi. Taki moment druku zdarza się w roku tylko raz. Tekst Andrzejewskiego został zatem wyróżniony w sposób szczególny, ale też on sam jest szczególny, jednokrotny, niepowtarzalny, dalece odbiegający od typowej liryki żołnierskiej.

Patrzę na lekko już wyblakły druk i sprawdzam, czy tekst pierwodruku *Dziwów niebieskich* oraz składające się nań zapisy otwierające wydany w 1985 r. tom *Podróż do*

¹ O funkcji słowa poetyckiego w czasopiśmie pisał m.in. J. Łukasiewicz, *Wiersz wewnątrz gazety*, Teksty Drugie 1991 nr 4.

² Już w czasie II wojny światowej o poezji żołnierzy pisał J. Bielatowicz. Na przykład w nr 8 „Kuriera Polskiego w Bagdadzie” z roku 1943 ogłosił artykuł *Wojna królestwo poezji*. Dla czytelnika krajowego ważna jest książka *Wiatr nas nosi po świecie. Antologia polskiej poezji żołnierskiej na obczyźnie 1939–1945*, przedm. A. Międzyrzecki, wybór i oprac. B. Klimaszewski, wstęp i współpraca W. Ligęza, Kraków 1993. Najpełniejsze omówienie zjawiska przedstawiła J. Chłap-Nowakowa, *Sybir. Bliski Wschód. Monte Cassino. Środowisko poetyckie 2. Korpusu i jego twórczość*, Kraków 2004.

krajów legendarnych są identyczne. Okazuje się, że nie. Co prawda, wprowadzona zmiana wydaje się być — dla wymowy ideologicznej i wartości artystycznej tekstu — nieistotna, niemniej warto ją odnotować. Otóż angielska wersja biblijnego imienia Job została zastąpiona właściwym polskiej tradycji imieniem Hiob. Nie jest to operacja całkowicie neutralna. Poeta w fortyfikacjach Tobruku czytał bowiem *The Book*. Pierwotne imię biblijnego patriarchy Job ściślej wiąże zatem tekst *Dziwów niebieskich* z wyznaczonym przez historię momentem aktu artystycznej kreacji.

Nie jest to jedyny „żołnierski” tekst B. Andrzejewskiego. Z polem bitwy związanych jest tematycznie kilka liryków, których nie odnajdziemy w *Podróżach do krajów legendarnych*. Można je znaleźć na łamach „Kuriera Polskiego w Bagdadzie”. Wiersze: *Kole-dze*, *Widma* i *Fraszka* ukazały się 15 grudnia 1942 r., a *Upiór* 2 kwietnia następnego roku. Przed proponowaną lekturą *Dziwów niebieskich* chciałem przywołać te mniej znane utwory. Wyrażone w nich przeżycia odnajdziemy także podczas lektury poematu. Zwraca uwagę bardzo tradycyjny w formie wiersz *Upiór*:

Rozwiała się na pustyni szaro-żółta burza
Rozwiał się na pustynię wygnańcze marzenia.
Upiór sondę długą w moją jaźń zanurza
I kluje i szarpie i szuka korzenia³.

Można tu oczywiście wskazywać na pewną wtórność języka poetyckiego, odnajdywać wpływy Tadeusza Micińskiego, Jana Kasprowicza, czy nawet słyszeć pogłos arcydzieła liryki romantycznej. Być może drażnią staromodne rymy i zbanalizowana przez młodopolan „jaźń”. Pamiętajmy jednakże, iż termin ten ówczesnie oznaczał to samo, co dzisiejsza „tożsamość”. A jednak — twierdę — to ostentacyjne rymowanie, powtórzenia słów oraz spójnika „i”, nadają utworowi zwartość, poczucie zamknięcia, czy nieuchronności losu. Z kolei skojarzenie „jaźni” z sondą — jak rozumiem kawałkiem drutu do wymacywania min — ujawnia autentyzm przeżycia. Ten upiór, to jednocześnie demon zwątpienia, który chce pozbawić tożsamości liryczne „ja”.

Także wiersze *Fraszka* oraz *Widma* zawierają prawdę biograficznego przeżycia. Czasem wystarczy jeden neologizm, czy niecodziennosc sytuacji lirycznej, by wiersz przykuwał uwagę, korzystnie wyróżniał się na tle plodów eksplozji żołnierskiego natchnienia drukowanego w polskich pismach na Bliskim Wschodzie. W czterech linijka *Fraszki* ostentacyjna wyrazistość rymów każe dostrzegać ironiczny dystans wobec zapisu sytuacji:

Bogaty jesteś, kolego.
To dobrze wiem.
Masz pięć morg pola martwego
I zamek od cekaem⁴.

Ta lapidarność wyraża esencję kondycji strzelca dyżurującego przy ciężkim karabinie maszynowym. Ręka na spuście i pole minowe przed sobą, to wszystko. Z kolei w wierszu *Widma* zaskakujący neologizm i realia burzy piaskowej wprowadzają w rymowany i pelen celowych powtórzeń język poezji taką dozę autentyzmu, iż znów można mówić o dążeniu poety do oddania istoty opisywanego przeżycia wojennego:

Idą busolidzi w czas burzy piaskowej.
Kocami zakryte mają głowy.
W pokrowcach niosą karabiny.

³ Kurier Polski w Bagdadzie 1943 nr 76.

⁴ Tamże 1942 nr 11. Zachowuję tu ówczesną odmianę słowa: „morga”.

Idą minową drogą
Na kąt kierunkowy
I trafić, trafić nie mogą⁵.

O autobiograficznym wymiarze poezji Bogumila Andrzejewskiego pisano wielokrotnie. Maja Elżbieta Cybulska zauważała:

Autobiografizm poematów Andrzejewskiego wyznaczają dwa nurty. Jednym z nich jest osobiste zwierzenie. Drugim specyficznie, nasycona intensywnością skojarzeń „przygoda słowna”⁶.

Jerzy Pietrkiewicz tyleż będzie bronił autentyzmu poezji autora *Celnika listu do Faryzeusza*, co i idei poezji autentycznej, z którą to koncepcją związał początki swojej własnej twórczości. Przypomnijmy dla porządku, iż chodzi tu o autentyzm rozumiany jako artystyczny wyraz prawdziwego wewnętrznego przeżycia poety⁷. O wierności tej poezji „przygodom życiowym autora” pisał Czesław Miłosz. I on przypominał w tym kontekście termin „autentyzm”⁸. Nasyconie autobiografizmem *Dziwów niebieskich w Tobruku* nie uszło uwadze także krajowemu miłośnikowi twórczości Andrzejewskiego. Paweł Tański uznawał ponadto utwór żołnierza za dzieło historiozoficzne i religijne, a dla określenia jego gatunkowych właściwości przywoływał kategorie poematu i pamiętnika⁹. Z kolei monografistka poezji 2. Korpusu łączy *Dziwy niebieskie* z medytacyjną poezją nocy i nazywa dziełem o „religijnej — w finale — wymowie”¹⁰. Wszystkie wspomniane określenia rzeczywiście ujawniają istotne cechy dzieła Andrzejewskiego. Nie mogę jednakże oprzeć się wrażeniu, iż posługiwano się nimi pośpiesznie, ulgając pokusie szybkiego klasyfikowania i pozostawiając poza refleksją badawczą znaczące fragmenty tekstu.

Trzydzięci jeden „krótkich prozaicznych, astronomicznych perełek”¹¹ — określenie Janusza Poray-Biernackiego — układa się w spójną całość. Jeśli miałbym wskazać podobny *Dziwom niebieskim* utwór, to przywołałbym powstały w okupowanym kraju *Świat* Czesława Miłosza. Oba dzieła poetyckie mówią o zwątpieniu, trwodze, lęku i o odzyskaniu wiary w boski ład świata. Być może trudniej jest scalić interpretującą myśl miniatury Andrzejewskiego. Nie wykluczałbym jednak, iż kompozycyjny ład *Dziwów niebieskich* czeka jeszcze na czytelnika idealnego. Z pewnością można tu jednak wskazać na celowo ułożone sekwencje. Fragment *Zodiak* odwołuje się do romantycznej koncepcji snu i przywołuje postać bliskiej zmarłej osoby¹², odkrywającej przyszłość. Los, przeznaczenie odczytywane jest w kategoriach wiedzy astrologicznej. Kluczowa jest tu interpretacja gwiazdnej konstelacji Ryb. Wydaje się ona nawiązywać do archaicznych wyobrażeń

⁵ Tamże.

⁶ M. E. Cybulska, *Piękne imię Bogumił*, Tydzień Polski (Londyn) 1985 nr 29.

⁷ J. Pietrkiewicz, *Poezja i przyjaźń*, [w:] B. Andrzejewski, *Podróż do krajów legendarnych. Poematy i opowieści*. Londyn 1985.

⁸ Cz. Miłosz, *Poeta w Lemurii*, [w:] tegoż, *Życie na wyspach*, wybór i oprac. J. Gromek. Kraków 1997.

⁹ P. Tański, *W kręgu tajemnic mitów, legend i języka. O twórczości poetyckiej B. Andrzejewskiego*, [w:] *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989–1999*, red. B. Klimaszewski i W. Ligęza. Kraków 2001.

¹⁰ Zob.: J. Chłap-Nowakowa, *Sybir*, s. 261.

¹¹ J. Poray-Biernacki, *Poematy Bogumila przyjaźnie ocenione*, Kultura (Paryż) 1985 nr 9 s. 123.

¹² W analizowanych dalej w tym artykule *Wspomnieniach z oblężonego Tobruku*, poeta będzie pisał o śnie, w którym pojawi się postać nieżyjącej matki.

religijnych, w których ryba jest zarazem symbolem płodności i śmierci¹³. W *Zodiaku* te wartości symboliczne są rozdzielone, a o spotkaniu z jedną z ryb, decyduje traf, ślepy przypadek, zodiakalne przeznaczenie. Mówi się tu zatem o świecie opuszczonym przez Boga.

Dalsze miniatury: *Wąż, Smok, Hydra, Kruk* to rozważania o utracie cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości. Mówiące w wierszu liryczne „ja” przeżywa również zwątpienie w sens wojennego wysiłku. Świat podmiotu zaginał, a kruk — tak jak ten wypuszczony z Arki Noego — ciągle przynosi wieść o katastrofie¹⁴.

Kolejne zapisy: *Gwiazda Zaranna, Harmonia Sfer, Delfin* a potem *Orion* i *Siedem siostr* deklarują odzyskanie wiary w boski wymiar świata. W tej pierwszej miniaturze czytamy:

Patrzyliśmy razem, przyjacielu, na miecz Oriona, potężny miecz, wiszący nad światem.
A teraz jesteś na Tamtym Świecie. Wzrokiem spokojnym spoglądasz stamtąd na Krzyż
Oriona — świetlany symbol zwycięstwa nad śmiercią¹⁵.

Dla rekonstrukcji intelektualnego przesłania *Dziwów niebieskich* równie ważny jest też inny fragment. W reinterpretacji mitu o Plejadach poeta jedyny raz w całym tekście wypowiada się w imieniu zbiorowości:

Na firmamencie, jak pociecha, jak umocnienie w wierze, że nie wszystko jest podle
i nikczemne, ukazuje się Siedem Siostr. Są to dusze siedmiu dobrych Siostr Miłosierdzia,
co zginęły od bomb. Płaczą nad każdym umarłym. Modlą się nad każdą mogiłą. Pocięszają
kaleki i rannych. Jeszcze zostało nam coś, za co warto się bić, dlatego warto ginąć...
Zostało nam Siedem Siostr, troskliwie schylonych na nieboskłoncie.

W przytoczonych tu zdaniach — rozmyślający w okopach Tobruku żołnierz — mówi o metafizycznym wymiarze ludzkiej egzystencji, o wierze w miłosierdzie oraz sensie żołnierskiej ofiary z życia. Świat odzyskuje wymiar sakralny, nie rządzi nim nieuniknione przeznaczenie. Będzie to oczywiście — jak się później okaże — także wizja chrześcijańska i katolicka, o czym zaświadczy modlitwa do Matki Boskiej.

Inna grupa poetyckich miniatur odsyłać będzie do realiów pola bitwy. Zaś sekwencja zapisów końcowych *Zajac, Asełi, Wielka Niedźwiedzica, Ptaki, Okręt* wyraża nostalgię, uczucia wygnania oraz wskaże na mechanizmy pamięci ocalające tożsamość, czyli ową młodopolską „jaźń” w przytoczonego tu wcześniej wiersza *Upiór*. Do zapisów tych powrócę w dalszej części niniejszego artykułu.

¹³ Bardziej rozbudowaną wykładnię zodiakalnego znaku Ryb podaje A. Niemojewski, *Biblia a Gwiazdy. Sto pytań stawianych Bibliotom, oraz sto odpowiedzi dla ludzi umiejących myśleć własną głową z 82 wizerunkami*. Warszawa 1924. Książka ta przynosi szczegółową interpretację nieboskłonu, jako księgi, w którą wpisane są ostrzeżenia odczytywane przez starotestamentowych proroków, ale także historia ewangeliczna i zasady chrześcijańskiej wiary. To wykład bardzo obszerny — żeby nie rzec zawily — i nie wiem, czy znany Andrzejewskiemu. Cała zaś jego materia z pewnością obca jest współczesnemu czytelnikowi. Dodajmy jeszcze, iż ryba ma istotne znaczenie w symbolice *Kabały*. Zob.: S. J. Żurek, „...lotny trud półistnienia”. *O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Śluckiego*. Kraków 1999 s. 154–156.

¹⁴ Symbolika kruka jest oczywiście o wiele bardziej bogata i zapewne w oparciu o inne jej składniki można budować inną interpretację tego fragmentu. Na tworzeniu świata poetyckiego ze słów obciążonych wieloma znaczeniami i wartościami symbolicznymi polega omalże postmodernistyczny kłopot z lekturą *Dziwów niebieskich w Tobruku*. Niemal każde z pojęć uruchamia lawinę śnieżną intertekstualnych skojarzeń. O motywie kruka pisał m.in. A. Szyjewski, *Symbolika kruka. Między mitem a rzeczywistością*. Kraków 1991.

¹⁵ Ten i następane fragmenty *Dziwów niebieskich w Tobruku* cytuję za numerem 52–53 „Polski Walczący” z 1942 r.

Właściwością *Dziwów niebieskich w Tobruku* jest praktycznie nieograniczona możliwość produkowania sensów symbolicznych. Intertekstualne asocjacje związane z nazwami ciał niebieskich odsyłają czytelnika do uniwersum kultury śródziemnomorskiej, do wyobrażeń i mitów współtworzących ją ludów a także do średniowiecznej koncepcji Wszechświata jako księgi stworzonej „ręką Boga”¹⁶.

Uwagę tę odnoszę nie tylko do całości tekstu, ale i każdego poszczególnego zapisu. Jak czytać na przykład *Lirę Orfeusza*? Czy trzeba mieć w pamięci różne wersje tego mitu i jego późniejsze literackie opracowania. Czy poeta wygłasza tu przekonanie o władztwie szatana, skoro to on na niebie zawiesił instrument Orfeusza i skoro Orfeusz „zstąpił do piekieł”, a „Moce Podziemne” naigrywają się z niego. A może Andrzejewski pisze o samym sobie, o sytuacji twórcy: piekło jest teraz tu w Tobruku, a poeta nie potrafi odnaleźć właściwego instrumentu, czyli takiego języka poetyckiego, by je opisać i dlatego porzuca lirykę wierszowaną? Czy mit orficki służy tu także interpretacji osobistego losu poety? Okazuje się, że skonfrontowanie greckiego mitu z myślą chrześcijańską (postać szatana i ukryty cytat z *Wyznania wiary*) oraz wprowadzenie perspektywy osobistego losu, prowadzić mogą do różnych odczytań tego fragmentu.

Jeśli chcielibyśmy postawić tamę tej hipotetycznie niekończącej się asocjacyjnej przygodzie interpretacyjnej, to musimy przywołać autobiograficzny wymiar poematu. Nie bez powodu zwracali nań uwagę wszyscy piszący o *Dziwach niebieskich*. Konkret biograficzny, czas powstania i autentyzm przeżycia wpisane są w ten utwór. W jego siedemnastu miniaturach poeta mówi w pierwszej osobie, w jednej formułuje przekonanie w imieniu wspólnoty. Pozostałe mają charakter uogólniającej, bezosobowej refleksji. „Ja” liryczne bliskie jest realnemu pocie i żołnierzowi. O podkreślenie takiego jego charakteru zadbał sam autor, wpisując swe rozważania w autobiograficzną ramę modalną. Widać zależało mu, by czytelnik „Polski Walczącej”, a przede wszystkim towarzyszy z drużyny, uczestnik wojennych zmagani, odnalazł prawdę uczuć i prawdę żołnierskiego losu. Stąd dedykacja „Kolegom z kampanii libijskiej” i komunikat: „Utwór ten jest wynikiem moich rzeczywistych przeżyć i przemyśleń. Obserwacja gwiazd skracala mi długie i nużące noce czuwania na froncie w pustyni”. Również w *Post Scriptum* autor odsyła do rzeczywistych warunków pustynnej obserwacji nieba i frontu, przywołując lornetkę polową jako rekwizyt oraz notując myśl o zmarłych towarzyszach boju.

Warto także zwrócić uwagę, iż kilka miesięcy później Bogumił Andrzejewski, na łamach pisma Tymona Terleckiego opublikował pięcioudcinkowe *Wspomnienia z obłożonego Tobruku*¹⁷. To utwór całkowicie zapomniany przez współczesnych badaczy jego twórczości. A rzecz jest niezwykle ciekawa. Poeta raz jeszcze, tym razem w dłuższej relacji pamiętnikarskiej, mówi o emocjach i przemyśleniach, które zawarł w skondensowanych zapisach *Dziwów niebieskich*. Czy zatem ten świąteczny prezent okazał się zbyt erudycyjny i hermetyczny dla kolegów z drużyny? Oczywiście nie potrafię powiedzieć, który utwór powstał pierwszy, wiemy jedynie w jakiej kolejności zostały one opublikowane. To nie koniec kłopotów. Otóż z prozatorskich *Wspomnień z obłożonego Tobruku* dowiemy się o istnieniu jeszcze innego sprawozdania z bitwy. Być może, ono było tekstem źródłowym dla obu analizowanych tu utworów. To wielokrotnie wzmiankowany na kartach *Wspomnień* pamiętnik-dziennik, którego czas zapisu bliski był czasowi notowanych zdarzeń. Często miały się w nim pojawiać jednozdaniowe notki: „dzisiaj nic się nie wydarzyło”, „bez zmian”, „jak co dzień”. Te dawne dziennikowe zapisy w relacji pamiętnikarza są mało przydatne. Niemniej zostają przywołane, jako świadectwa. Mówią

¹⁶ O symbolicznej i alegorycznej interpretacji natury zob.: K. Stępnik, *Filozofia metafory*. Lublin 1988, zwłaszcza rozdział: *Mechanika i semantyka*, s. 9–51.

¹⁷ Kolejno ukazały się one w numerach 17, 18, 19, 20 i 21 „Polski Walczącej” z 1943 r.

one o nudzie wojny i nadmiarze wolnego czasu. To zaskakujące doświadczenie autor notuje na pierwszych kartach swych wspomnień, zdradzając rozziw między oczekiwaniami, wyobrażeniami o froncie, a rzeczywistością. Otóż sama bitwa, starcie z wrogiem, to wydarzenia akcydentalne. Frontowy dzień zwyczajny wypełnia ciężka praca, mozolne przeladowywanie kanistrów z benzyną, skrzynek z amunicją, pojemników na wodę i kartonów z puszkami *cornbeef*u. Ten trud w kolumnie transportowej, to kolejna, jeszcze nie wspomniana w mitologii, praca Herkulesa. Inne dni charakteryzować będzie nuda bezczynności, zmagania z piaskiem i długie godziny... lektury. Nasz pamiętnikarz i poeta — zostaną przy tej podwójnej kwalifikacji — jest bowiem człowiekiem kultury. Przed wyruszeniem z Aleksandrii na front nigdy nie przypuszczał, iż wśród piasków pustyni będzie miał aż tyle czasu na obcowanie z książką. O miejscu, do którego wysyłano jego oddział dowiedział się ze studiowania nadruku na skrynkach z prowiantem. Odcyfrował napis: „*cornbeef* 4 B III R.A.S.C. Tobruk”.

Na kartach *Wspomnień z oblężonego Tobruku* zdradza nam zawartość swojej biblioteczki upakowanej w plecaku. Znajdujemy tu: *Don Kichota*, przedwojenne wiersze Lechonia — „z tym ulubionym o miłości i śmierci”, poezje Kasprowicza, *Kwiaty zła* Baudelaire’a, „suchy jak biskopt” podręcznik logiki, gramatykę, słownik i *Biblię* — w języku angielskim. Dodajmy jeszcze wspomniany później „mszalik”. Najważniejszą książką okaże się oczywiście *Biblia*, która — jak powiada — najlepiej korespondowała z jego uczuciami:

Właśnie teraz na pustyni, na froncie, najbardziej odpowiadało mi czytanie *Księgi Ruth* i *Pieśni nad pieśniami*. *Księga Mądrości* wydawała mi się tutaj nieaktualna i bezużyteczna. Na cóż się bowiem przyda mądrość Eklezjasty, kiedy tu trzeba kierować się raczej instynktem i mieć spryt zwierzęcy¹⁸.

Z tym zapisem pamiętnikarza korespondować będą fragmenty *Centaur* i *Bootes* w *Dziwach niebieskich*. Z księgi Joba uczyć się będzie wiary w przyszłe życie, kres wszystkich cierpień i pogodzenia się z boskimi wyrokami. Te emocje zostaną wpisane w namysł nad gwiazdozbiorem *Delfin*.

Znaczenie lektury wśród piasków pustyni i bunkrów obronnych jest dla powstania *Dziwów niebieskich* w *Tobruku* fundamentalne. Zwróćmy uwagę choćby na fragment *Algol-Demon*. Bogumił Andrzejewski każe czytelnikowi przywołać z pamięci opisaną przez św. Łukasza historię oswobodzenia duszy opętanego, wygnania z niej szatana. Dodajmy, iż słowo Algol jest w języku arabskim jednocześnie nazwą demona i gwiazdy. Nie jest to jednak gwiazda taka jak większość widocznych na nieboskłonie. To raczej zespół ciał niebieskich zmieniających intensywność emitowanego światła. Stąd dla nieuzbrojonego oka może być ona wyrazistą, by za chwilę stać się prawie niewidoczną. Tę właściwość gwiazdy Algol poeta wykorzystuje, by nazwać raz jeszcze opisywane wcześniej religijne zwątpienie i siłę myśli sceptycznej. Jednakże w miniaturze *Algol-Demon* ponownie zatriumfuje wiara, co wyrażone jest poprzez skojarzenie rozsunięcia się zasłony w Świątyni Jerozolimskiej w czasie śmierci Chrystusa. Jeśli teraz mielibyśmy zawieźć relacji pamiętnikarza, to szmatę-zaslonę powiesiła w bunkrze poprzednia załoga. Zapewne hinduska i — jak czytamy — pełniła dla niej rolę talizmanu. Źródła poetyckiej wyobraźni Andrzejewskiego nie są łatwe do wskazania. Tutaj sam zdecydował się je odsłonić. To rzeczywista sytuacja wojenna i autentyczny rekwizyt nabierają sensów parabolicznych przez umieszczenie ich w kontekście ewangelicznej historii. Powstaje metafora, która zwodniczemu migotaniu gwiazdy oraz szmacianej zasłonie i jej odsłonięciu nadaje sens utraty i odzyskania religijnej wiary.

¹⁸ Polska Walcząca 1943 nr 20.

Myśl i wyobraźnia poety w długie nudne dni żywi się Świętą Księgą. Nocami Bogumił Andrzejewski oddaje się hermeneutycznej lekturze mapy nieba. Gwiazdy w Tobruku tworzą jego biografię tak w wymiarze faktograficznym jak i duchowym. To one witają go po wyokrętowaniu z pokładów wojennego transportowca:

Na odcinku nieba, ograniczonym krawędzią dachu samochodu ciężarowego i północnym horyzontem błyszczał gwiazdozbiór liry, w całej swej świetlanej krasie¹⁹.

Przypomnijmy, iż od momentu wyjazdu z Aleksandrii miał przecucie, iż zbliża się „ku warsztatowi śmierci”. Pytał więc: „Co jest po tamtej stronie, skąd nikt nie powraca?”²⁰.

Wyobraźmy sobie Bogumiła Andrzejewskiego w schronie, obserwującego poprzez otwór strzelniczy wycinek nieba. W ograniczone pole widzenia nasuwają się coraz to inne gwiazdozbiory. W czasie burzy piaskowej, może on zapalić lampkę benzynową i oddać się lekturze *Biblii* czy *Don Kichota*. W bezchmurną noc jedynym dostępnym temu nałogowemu czytelnikowi tekstem są konstelacje gwiazd, łączą go ze światem kultury i przeszłością, konstytuują tożsamość.

Wieczór nadchodzi szybko i niepostrzeżenie. Gwiazdy wschodzą. Gwiazdy teraz są jedyną rzeczą, która mnie łączy ze światem, co został za morzem i pustynią, za pierścieniem okopów i nieprzenikalności czasu. Do pierwszej czuwam na stanowisku²¹.

Linie obronne rozciągają się w istocie kilkanaście kilometrów przed miastem. Mimo, iż poeta jest żołnierzem potężnej armii alianckiej, to tkwi pośród piasków jako pustelnik. Nie ma wycieczek do Tobruku, traci jedynego przyjaciela, kobiet — jak czytamy — nie ma w ogóle, a śmierć zbiera swoje chaotyczne żniwo. Tu definiuje go jedynie funkcja, jaką przyszło mu pełnić w machinie wojennej: „Strzelec (mowa o gwiazdozbiórze) — to ja” — napisze w *Dziwach niebieskich w Tobruku*. Przypomnijmy: „...pięć mórg pola martwego / I zamek od cekaem”.

Bogumił Andrzejewski broni się przed taką degradacją tożsamości:

Czytam już ze spokojem *Księgę Joba* i niedługo ją skończę. Czytam ją ze słownikiem i ta praca daje mi dużo zadowolenia a poza tym odwraca uwagę od beznadziejnej monotonii życia na pustyni²².

Powtórzmy, iż nocą obserwuje księgę nieba i obmyśla swój poemat. Czasem ogarnia go przejmująca tęsknota za ojczyzną. W relacji pamiętnikarza wyraża ją w ten sposób:

Już noc. Na pustyni burza. Przypominają mi się spacerzy wśród chłodu i ciszy naszych polskich wieczorów. Przypomina mi się dom. Dziś nie mógłbym czytać żadnych wierszy...²³.

W *Dziwach niebieskich w Tobruku* zapis nostalgii tworzy wyrazista sekwencja fragmentów: *Zając, Wielka Niedźwiedzica, Ptaki* (gwiazdozbiory Łabędzia, Orla i Żurawia). One przenoszą myśli poety do opuszczonego domostwa pilnowanego przez konstelację Wielkiego Psa. Wiele tu innych odwołań. Mówi się o czasie liturgicznym, przywołany zostaje bowiem wielkanocny obyczaj i bożonarodzeniowy żłóbek. To sygnały sakralnego ładów świata. Oczywiście nici skojarzeń wiodą też do arcydzieł literatury polskiej.

Autobiografizm *Dziwów niebieskich* mocno wspiera — jak już zaznaczyłem — znacząca ilość zapisów sformułowanych w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Ułatwiają

¹⁹ Tamże, 1943 nr 18.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, 1943 nr 19.

²² Tamże.

²³ Tamże.

one utożsamienie mówiącego podmiotu i realnego autora. Miotające nim uczucia: trwoga, utrata nadziei i wiary oraz zwątpienie w sens wysiłku wojennego, opisane są poprzez odwołania do *Objawienia* św. Jana. Niebo nad Tobrukiem zamieszkują więc zwierzęta z apokaliptycznego bestiariów. Będą nimi: Wąż, Smok, Hydra czyli Wąż wodny. Pojawia się też lew wężący krew²⁴. Zwróćmy uwagę, iż w tych najbardziej apokaliptycznych opisach mówi się o doświadczeniu osobistym: „Gdy Wąż zniknął wśród kamieni, w okopie prócz pustki i mnie nie było nikogo” oraz „Skurczyłem się, wtuliłem się we wnękę okopu i czekałem, aż Smok odejdzie”.

Zobaczymy jak zwątpienie zapisane zostało w relacji pamiętnikarskiej:

Ów niemy demon [...] podsuwał mi natrętne myśli, pełne zwątpienia o prawdziwej wyższej Miłości, o słuszności naszej sprawy. Nasuwały mi się na myśl pozornie prawdziwe przekonania o panowaniu przeznaczenia nad światem lub o wielkorządztwie szatana²⁵.

Obok widoku konstelacji gwiazd wywołujących myśl o śmierci i wypełniającego się prorocтва św. Jana dostrzeże przecież gwiazdy pocieszenia. Najważniejszą będzie pojawiająca się przed świtem Gwiazda Zaranna. Poeta wie, że kilka minut później zabyśnie ona też nad Jasną Górą, znacznie więc modlić się słowami *Litanii loretańskiej*: „Gwiazda Zaranna — Pocieszycielka strapiionych, Królowa Polskiej Korony...”. Wygłosowy wielokropki kieruje oczywiście myśl czytelnika — żołnierza kampanii libijskiej — do świętego dla Polaków miejsca. Jest cały zapis wyrazem polskiej religijności i wiary w szczególną opiekę Matki Boskiej nad narodem.

Wizerunek Królowej Polskiej Korony — jak przeczytamy we *Wspomnieniach* stale towarzyszył poecie w okopach: „Na ścianie znowu zawiesiłem przy pomocy kamienia i sznurka obrazek Matki Boskiej”²⁶, da tu też świadectwo odzyskania religijnej ufności: „Poczułem w sobie nagle obecność Boga, i to, że jestem stworzony na jego podobieństwo, jak każda istota ludzka”²⁷.

Konstelacje gwiazd to byty szczególne. Obiekty fizyczne i znaki kultury. Dla poety-żołnierza są one także obietnicą trwałości tego świata. Wszak identyczne, przebywa bowiem ciągle na północnej półkuli, obserwował w dalekiej ojczyźnie.

Niebo gwiazdziste, to nie tylko niczym nie ograniczony kosmos, ale i księga odsyłająca czytelnika do niemal nieograniczonej — o czym już wspomniałem — ilości tekstów kultury i mitów. One uruchamiają dalsze asocjacje. Mnogość rozszyfrowanych sensów zależy od erudycji czytającego. I to nie tylko od jego wiedzy astronomicznej. Bogumił Andrzejewski do lektury nieba przystępuje wyposażony w znajomość mitów greckich, *Pisma Świętego*, logiki i także — w jakimś skromnym zakresie — języka arabskiego. To dziedzictwo Europejczyka, ale obok tej wiedzy nanosi on na mapę nieba swój los, własną biografię, w czasie kampanii poniekąd dzieloną z kolegami z brygady; niemniej odrębną, bo także biografię poety.

Nie musimy oczywiście odwoływać się do relacji pamiętnikarza, by w *Dziwach niebieskich* w *Tobruku* wskazać te elementy świata wojny, które osadzają tekst w doświadczeniu biograficznym. Oto kilka z nich: wodnik — jako po prostu menażka, puszka wołowiny z czerwoną etykietą, podstawowy prowiant żołnierza — jako człon metafory odsyłającej do gwiazdozbioru Byka, czolganie się jako czynność przypisana konstelacji Raka, czerwona rakietka — to po prostu raca wojskowa oświetlająca pole bitwy, nawałnica ostrzału artyleryjskiego opisana zostaje jako nadejście Smoka, patrol kluczący na polu

²⁴ Pisał o tym P. Tański, *W kregu tajemnic*.

²⁵ Polska Walcząca 1943 nr 20.

²⁶ Tamże, 1943 nr 18.

²⁷ Tamże.

minowym, to gwiazdozbiór psów gończych, arabska nazwa gwiazdy Kaph (malowana ręką) przyrównana została do skrwawionej ręki, oderwanej przez minę, fizyczny trud żołnierzy do prac Herkulesa.

Zaznaczyłem już hipotezę, iż o opublikowaniu *Wspomnień z oblężonego Tobruku* mogła zadecydować chęć podsunienia kolegom z drużyny klucza interpretacyjnego do *Dziwów niebieskich*, a być może również i potrzeba zaświadczenia, iż mimo pewnej ekscentryczności intelektualnej, był jednym z nich. Przesłanki prowadzące do takiego przekonania podsuwa nam sam autor.

Otóż Andrzejewski-pamiętnikarz wyznaje jak bardzo przeżył okaleczenie przyjaciela o imieniu Józef. Tylko ten jeden jedyny przyjaciel-żołnierz był jego prawdziwym intelektualnym partnerem. Później nie udało mu się już zaprzyjaźnić z nikim więcej.

Przywołajmy wyobrażenie poety siedzącego na skrzynce amunicji i czytającego *Biblię* lub zadumanego w bunkrze nad wierszem Lechonia. Nic dziwnego, iż kolega z drużyny zadaje mu pytanie: „Po co ty ciągle siedzisz nad tymi książkami? Co ci z tego przyjdzie?”. Uwierzmy pamiętnikarzowi, iż to zapis sytuacji autentycznej. Odpowiada więc: „To obrona przed wyjałowieniem duszy. To jest zacięta obrona przed zmechanizowaniem nieśmiertelnej duszy”²⁸. Nie przekonał interlokutora, wywołał jedynie na jego twarzy uśmiech politowania. Być może dlatego, poza jedną jedyną formą liczby mnogiej, poeta nie mówi w *Dziwach niebieskich nad Tobrukiem* o uczuciach wspólnoty. To zapis indywidualnego losu samotnego strzelca i jego rozmyślań w piaskach Afryki.

Autentyzm przeżycia i sytuacyjny konkretny są tutaj istotnym i nieusuwalnym kontekstem interpretacyjnym. Prawomocność jego odczytania zaprojektowana została przez samego poetę autobiograficzną ramą modalną, a dodatkowo wzmocniona późniejszą publikacją *Wspomnień z oblężonego Tobruku*.

Tę przysgodę z przetworzeniem życia w tekst poetycki warto pamiętać także przy lekturze późniejszej twórczości autora *Podróży do krajów legendarnych*, tak jak i pokazany tu mechanizm asocjacyjny, który każe łączyć puszkę wołowiny z gwiazdozbiorem Byka, a menażkę z konstelacją Wodnika. Źródłowymi członami metafor Bogumiła Andrzejewskiego są bowiem autentyczne przeżycia czy fragment rzeczywistości. Oczywiście nie jest tak, iż w przypadku *Dziwów niebieskich w Tobruku* ujawniają je dopiero przywołane przeze mnie *Wspomnienia*. Relacja pamiętnikarza pomaga jedynie dostrzec i potwierdza znaczenie biograficznego konkretnego dla poetyckiej wizji poety umiejscowionego w fortyfikacjach Tobruku.

²⁸ Tamże, 1943 nr 21.